SPRYCIARZE CZY... CHAMY! PARTYZANCI – POWSTAŃCY
BUDOWNICTWO NIE SOLIDARNE SZANUJMY WODĘ OSTATNI
WÓJT TENIS STOŁOWY WSPOMNIENIA WINA AUSTRALIJSKIE

nr10 (74) 2007 LISTOPAD

Nasze Łomianki

NAKŁAD 1500 EGZ. cena 2 zł (w tym 0% VAT) ISSN 1730-2234 NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK W NASZEJ GMINIE

Warszawska

megaparking czy promenada?

DO REDAKCJI

Od wielu lat, podobnie jak inni mieszkańcy Łomianek, a szczególnie Dąbrowy, mam każdej jesieni problem, co zrobić z liśćmi spadającymi obficie z naszych drzew? Palić nie można, choćby dlatego, że zaraz zjawi się Straż Miejska i będzie mandat, zresztą, gdyby wszyscy zaczęli palić liście, chyba byśmy się wszyscy podusili. Wyrzucić ich do pojemnika na śmieci domowe też nie można, bo jest ich zbyt wiele. Zamówienie specjalnego kontenera jest nie tylko kosztowne – wymaga miejsca, trzeba go przecież gdzieś postawić. Na kompostowanie rzadko kto ma miejsce, ochotę i potrzebę, bo nie wszyscy uprawiają ogródek. Może władze naszej gminy pomyślą o zorganizowaniu publicznej zbiórki zgrabionych i zapakowanych w foliowe worki liści. Myślę, że koszt takiej akcji nie byłby wielki, a dla nas mieszkańców wygoda ogromna. W innych gminach tak się już robi, może i u nas warto spróbować.

Z. Z. Mieszkaniec Dąbrowy Leśnej

EURO W ŁOMIANKACH?

Rozważając sugestie zwycięzców ostatnich wyborów parlamentarnych w kwestii budowy stadionu narodowego na Euro 2012 w naszym mieście, nasunęła mi się refleksja, że nazbierało się już sporo tematów infrastrukturalnych, które same układają się w logiczny plan działania dla rozwoju naszego miasta. Planowane inwestycje są zależne od siebie i należałoby je rozwiązać kompleksowo, z uwzględnieniem już istniejących obiektów i gotowych projektów. Na przykład stadion narodowy wybudowany na błoniach wzdłuż ulicy Sierakowskiej w kierunku KPN stanowiłby kompleks sportowy z ICDS.

Istniejący od dziesiątków lat projekt tzw. Trasy Mszczonowskiej w połączeniu z Trasą Legionowską i proponowana budowa trasy szynowej łączącej Warszawę z Łomiankami wraz z już istniejącą trasą przebiegającą ulicą Kolejową będzie stanowił źródło doskonałej łączności z obiektami sportowymi. A przecież realne jest również wydłużenie trasy Metra od Huty Lucchini do Łomianek. Jak widać, możliwości rozwoju naszego miasta jest wiele.

Myślę, że przedstawiona wizja, poparta przez władze naszego miasta i wojewodę mazowieckiego, mogłaby zainteresować Parlament Unii Europejskiej i mieć szansę na przyznanie dotacji.

Przedstawiony projekt uzasadniony jest względami zdrowotnymi (masowe uprawianie sportu) i korzyściami materialnymi. Dochody z organizacji imprez sportowych pokryją koszty inwestycji, a w przyszłości przysporzą pieniędzy w miejskiej kasie, czyli realizacja tego projektu opłaci się i nam, i krajowi. Przede wszystkim zaś ochroni przed zniszczeniem dolinę środkowej Wisły, naturalną ostoję ptactwa objętą programem „Natura 2000” i dziesiątki ludzkich domostw, zagrożonych planami poprzedniego burmistrza, który chciał wybudować w tym miejscu trasę szybkiego ruchu odcinającą mieszkańców od rzeki. Myślę, że sąsiedztwo KPN ze stadionem będzie również oddziaływać zdrowotnie, jako naturalny filtr powietrza.

Podsumowując: – wniosek jest prosty – jest to bardzo korzystna koncepcja dla miasta, a jego realizacja może wreszcie przerwać beznadziejne skłócenie mieszkańców w sprawie przebiegu tras komunikacyjnych przez Łomianki.

EUS

OD REDAKCJI

ANDRZEJ KALIŃSKI

Ledwo wybraliśmy parlament i wyborczy tumult nieco opadł, Łomianki nagle pojawiły się we wszystkich prawie mediach. Stało się tak za sprawą pomysłu rzuconego przez panią prezydent Warszawy, aby do naszego „małego zielonego miasteczka” przenieść budowę stadionu narodowego. Rozpętała się medialna burza, jedni byli za, inni przeciw. Szkoda tylko, że nikt nie spytał, co o tym sądzą mieszkańcy Łomianek? Może zapytać nie zdążyli, bo pomysł przepadł równie szybko jak się pojawił, ale dla wielu mieszkańców stał się wyraźnym impulsem do dyskusji o tym, jak Łomianki mają wyglądać w przyszłości?

Mimo że miastem jesteśmy od dwudziestu lat, centrum stanowi w zasadzie jedynie ulica Warszawska, zabudowywana od lat w sposób chaotyczny i wyraźnie pozbawiony jakiegokolwiek urbanistycznego planu. Coś z tym koniecznie trzeba zrobić, bo nasze centrum nie jest ani ładne, ani wygodne dla mieszkańców a każdy rok zwłoki powoduje, że o zmiany będzie coraz trudniej. Warto o tym rozmawiać, i dlatego zapraszamy serdecznie naszych czytelników do dyskusji. Każdy głos będzie cenny.

Tematów do łomiankowskich dyskusji jest oczywiście więcej. Budownictwo rozwija się bardzo intensywnie, nowe miniosiedla powstają jak grzyby po deszczu. Z jednej strony to dobrze, bo będzie nas więcej i dochody gminy się zwiększą, ale jest i druga strona medalu. Przy okazji budowy wielu domów na małej przestrzeni powstają ulice – potworki o szerokości kilku metrów, na których już obecnie ledwie mijają się dwa samochody osobowe. A co będzie za kilka lub kilkanaście lat? Wielkim, chociaż chyba nie przez wszystkich zauważanym problemem, jest infrastruktura wodno-kanalizacyjna. Firmy budowlane budują miniosiedla i na własny koszt (bo jakżeby inaczej) podłączają je do sieci. Następnie sprzedają wszystko swoim klientom i w ten sposób powstaje prywatna sieć wod.-kan. posadowiona na prywatnych gruntach. Nikt się nie zastanawia, kto usunie ewentualne awarie i pokryje koszty eksploatacji? A to tylko mała część bardzo złożonego problemu.

Naprawdę jest w Łomiankach o czym rozmawiać i chyba najwyższy czas zacząć, bo za kilka lat może być już za późno.

MIESIĘCZNIK „NASZE ŁOMIANKI” MOŻNA KUPIĆ:

BURAKÓW
Sklep spożywczy ALDIK, ul. Warszawska 69
Sklep spożywczy, ul. 11 listopada 56
Stacja benzynowa POL-OIL w Łomiankach

CENTRUM
Sklep spoż. BUMERANG, ul. Warszawska 25
Kiosk, ul. Warszawska 51
FOTO FOTIN W. Bandyra, ul. Warszawska 59
VIDEO CLUB, ul. Warszawska 99
KSERO, ul. Warszawska 105
Kiosk, ul. Warszawska 133
KSERO, ul. Warszawska 133
Kiosk przy Globi, ul. Baczyńskiego 30
Kiosk, ul. Warszawska 136
BENDIX, ul. Szpitalna
Kiosk przy Maz. Banku Spółdz., ul. Szpitalna 8
Sklep MAJKA, ul. Rolnicza 54
Sklep U ZOSI, ul. Warszawska 147
Kiosk, ul. Warszawska 176
ARMA-SAN sklep sanitarny, ul. Warszawska 185
TRADER sklep przem., ul. Warszawska 191
Kiosk przy poczcie, ul. Warszawska 262
Delikatesy, ul. Warszawska 280
Sklep motoryzacyjny, ul. Warszawska 342
Kiosk na bazarze GS
Kiosk, ul. Zbowidowska 2
Sklep spożywczy, ul. Szpitalna 29

DĄBROWA
Sklep GS nr 4, ul. Partyzantów
Sklep spożywczy, ul. Przebiśniega 1
Sklep spożywczy, ul. Wiosenna 75
Sklep spożywczy, p. Lipski, ul. Zachodnia

DZIEKANÓW POLSKI
Sklep spożywczy, ul. Rolnicza 306

DZIEKANÓW LEŚNY
Kiosk, ul. Konopnickiej

KIEŁPIN
Sklep spożywczy, ul. Warszawska 152
Kiosk, ul. Warszawska 408
Sklep spożywczo-drobiarski, ul. Ogrodowa 47
Wulkanizacja, ul. Ogrodowa 42

„Nasze Łomianki”
05-092 Łomianki, ul. Warszawska 41 I p.
www.nasze.lomianki.org
0-602 679 325
kalinski@amk.net.pl

Wydawca: DROGRAF – Mariusz Drąg
05-092 Łomianki, ul. Przeskok 4a
mzd@drograf.pl
REKLAMY 0-22 751 13 27

Dystrybucja i prenumerata:
Tomasz Kozłowski **0-604 952 954**

Redaktor naczelny: Andrzej Kaliński

Przy wsparciu Regionalnego Stowarzyszenia Promocji Łomianek

Stale współpracują: Hanna Domin, Bohdan Kezik, Jerzy Kostowski, Tadeusz Krystecki, Dorota Kurowska-Baka, Kazimierz Medyński, Andrzej Mikołajczyk, Janusz Mirecki, Ewa Pustoła-Kozłowska, Jerzy Regulski, Pola Urbaniak, Józef Wierzbicki, Elżbieta Zawistowska i Wiktor Zatwarski

Fotografia: Wojciech Bandyra, Remigiusz Bierzanek, Harry Weinberg

NŁ online: Janusz Skonieczny
Druk: ABC, tel. 0-22 675 07 98
Korekta: Halina Wierzbicka
Redakcja techniczna i DTP:
Małgorzata Zgutczyńska-Drąg

Warszawska – megaparking czy promenada?

ANDRZEJ MIKOŁAJCZYK

Gdy w 1969 r. kupiliśmy ziemię we wsi Łomianki Dolne, miasta Łomianki nie było. Dzisiejsza ulica Warszawska była jedyną drogą wylotową na Gdańsk. Z czasem droga obrosła zabudową i konieczne było wybudowanie obwodnicy – dzisiejszej ulicy Kolejowej. Nazwa ulicy wzięła się stąd, że obwodnica pobiegła śladem kolei, która łączyła w okresie międzywojennym Palmiry z Warszawą. W ten sposób ulica Warszawska przestała mieć znaczenie jako połączenie ponadlokalne i stała się jedną z dróg gminnych – a od 1989 roku – centralną ulicą miasta wraz z tym, jak Łomianki otrzymały prawa miejskie.

Mimo upływu blisko 20 lat, wiejskie pochodzenie Łomianek (od wsi ulicówki) jest ciągle widoczne – szczególnie przy ul. Warszawskiej. Rozproszenie na długości blisko 3 km obiektów użyteczności publicznej i budynków różnorodnych usług komercyjnych jest typowo wiejskie i niesie za sobą szereg utrudnień dla mieszkańców. Obok swojej funkcji komunikacyjnej ul. Warszawska jest jednocześnie głównym ciągiem wędrówek pieszych i rowerowych oraz powiększającym się z dnia na dzień parkingiem publicznym na potrzeby coraz liczniejszych usług.

Co roku na, lub przy ul. Warszawskiej pojawiają się jakieś nowe elementy – oświetlenie, chodniki, reklamy, pawilony, budy i budki, kwietniki, słupki, słupy, szafki, sezonowe ogródki. Przy braku ustalonej i zapisanej koncepcji funkcjonowania i wystroju tej ulicy – urządzanie odbywa się „po kawałku" wedle wielu pomysłów, częściowo na koszt gminy, a częściowo na koszt właścicieli posesji sąsiadujących z ul. Warszawską.

Wraz ze zmianą przeznaczenia domów mieszkalnych na usługi i zagęszczaniem zabudowy, znikają z ul. Warszawskiej drzewa i trawniki, pojawiają się parkingi i reklamy, ruch samochodowy rośnie. Wyjeżdżające tyłem z parkingów samochody blokują przejazd i zagrażają bezpieczeństwu zarówno pieszych, rowerzystów, jak i kierowców. Przy braku rynku, czy innego głównego placu miejskiego, gdzie koncentrują się tzw. usługi centrotwórcze, ul. Warszawska jeszcze długo będzie pełnić funkcję liniowego centrum Łomianek. Jeżeli jednak już teraz ta główna przestrzeń publiczna miasta funkcjonuje w sposób, który nikogo nie zadowala, to najwyższa pora, aby odwrócić niekorzystne tendencje w rozwoju centrum Łomianek i rozpocząć dyskusję publiczną co do wizji kształtowania centrum i rewitalizacji ulicy Warszawskiej. Oczywiście jak we wszystkich sprawach związanych z rozwojem i zagospodarowaniem przestrzennym, ta dyskusja jest spóźniona o co najmniej 20 lat, i obecnie ze względu na brak dostępnych do inwestycji terenów możliwości są bardzo ograniczone.

cd. na str. 5

Spryciarze czy… chamy!

ANDRZEJ KALIŃSKI

Przepraszam za ostre słowo zawarte w tytule, ale doświadczenia ostatnich tygodni związane z remontem ul. Kolejowej doprowadziły do takiego zdziczenia obyczajów prezentowanych przez niektórych kierowców, że każda metoda dająca im odpór wydaje się zasadna.

Jak wyglądały Łomianki w trakcie remontu, pamiętamy doskonale. Permanentny korek, kompletny paraliż nie tylko Trasy Gdańskiej, ale również wielu łomiankowskich ulic traktowanych przez kierowców jako swego rodzaju obwodnice. W godzinach szczytu przejazd z Dąbrowy do Łomianek trwał zazwyczaj kilkadziesiąt minut. Jednym słowem koszmar, który trzeba było przetrzymać, przecież remont drogi był konieczny, bo koleiny na Kolejowej przypominały już wzburzone fale. Tu na marginesie uwaga. Jeśli intensywność ruchu pojazdów samochodowych będzie rosła w takim tempie jak dotychczas, to za kilka lat nasze ostatnie problemy staną się codziennością. Warto więc nieco popracować nad kulturą poruszania się w korkach, bo jest to dziedzina Polakom z gruntu nieznana.

Jeżdżę trochę samochodem po Europie, tam korki są chlebem powszednim, ale nikt w miejscu, w którym – na przykład – następuje zwężenie jezdni, nie grzeje do końca pustym pasem i nie wciska się tuż przy przewężeniu. Zazwyczaj, gdy pojawia się znak, wszyscy zwalniają i płynnie łączą się w jedną kolumnę. U nas tak robią tylko frajerzy…

Innym typowym grzechem naszych kierowców jest ruszanie dopiero wtedy, gdy samochód, za którym jadą, oddali się na kilka lub czasami kilkanaście metrów. Dzięki takim praktykom często przez światła na skrzyżowaniu przejeżdża kilka samochodów mniej. Powodem zdenerwowania kierowców bywają także tzw. „zygzakowicze", czyli osoby, które cały czas przeskakują z jednego pasa na drugi. Najczęściej efekt takich zabiegów jest żaden, ale wszyscy muszą uważać, bo o stłuczkę przy takich manewrach nietrudno.

Powyższe uwagi są uniwersalne i dotyczą w zasadzie wszystkich kierowców. Mieszkańcy Łomianek mają jeszcze dodatkowe, bardzo denerwujące zwyczaje. To, co dzieje na skrzyżowaniu u zbiegu ulic Dolnej, Brukowej i Kolejowej, chwilami przypomina drogowy horror. Tu nie obowiązują żadne przepisy o ruchu drogowym, o kulturze nie wspominając. Kto silniejszy, bezczelniejszy, ten jedzie. Jazda „pod prąd" czy po chodniku i pasach dla pieszych jest na porządku dziennym. Wielka szkoda, że Policji i Straży Miejskiej w tym miejscu nie widać, bardzo by się przydali. Organizacja ruchu na tym skrzyżowaniu powstała przeszło dziesięć lat temu i dzisiaj zupełnie nie zdaje egza-

cd. na str. 5

PARTYZANCI – POWSTAŃCY

Dzięki publikowanym na naszych łamach wspomnieniom Jerzego Regulskiego mieliśmy możność poznać nieco historii powstania i walki Kompanii Młodzieżowej AK z Dąbrowy Leśnej i Łomianek. W celu pogłębienia tematu przedstawiamy drugi odcinek relacji innego, nieżyjącego już żołnierza owej Kompanii, pana ZYGMUNTA BOGUCKIEGO „Lisa", który w 1994 r. także spisał swe wspomnienia z tamtego okresu.

W dowództwie zapadła decyzja wymarszu z Puszczy Kampinoskiej w Góry Świętokrzyskie. O zmroku tegoż dnia nastąpiła koncentracja wszystkich oddziałów Grupy Kampinos i formowanie w lesie kolumny marszowej z około 150 zaprzęgami konnymi. Wyruszyliśmy w kierunku południowym, który zmieniliśmy na zachodni. Nad ranem byliśmy w lesie koło Zamościa, następnie w Bielinie. Przed wieczorem znów pogotowie marszowe, padają słowa „Okonia" – „wyruszamy z Puszczy Kampinoskiej, będziemy przebijać się przez wojska niemieckie, o powrocie do puszczy nie ma mowy, kto chce, niechaj zostaje na miejscu". Pozostał na miejscu oddział sochaczewski majora „Korwina" i kilkunastu miejscowych. Zbiegli z jenieckich obozów żołnierze sowieccy zwani przez nas „Mikołajami" poszli z nami wbrew wydanemu poleceniu „Okonia". O zmroku 28 września Grupa Kampinos wyruszyła z Puszczy. Pierwsi na motocyklach w niemieckich mundurach z żołnierzami – jeńcami niemieckimi wolno jechali zwiadowcy, za nimi szła kompania por. „Lawy", po nim Kompania Młodzieżowa por. „Zetesa" z dowódcami plutonów „Polanem" i „Murzynem", a za nimi pozostałe oddziały. Na końcu kolumny był szpital polowy na wozach taborowych i ubezpieczenie tylne – kawaleria i saperzy. Szliśmy w ciszy przestrzegając skrupulatnie zakazu rozmowy. Po opuszczeniu lasu brnęliśmy poprzez bagienne tereny Uroczyska Pożary Nadleśnictwa Kampinos. We wsi Korfowe, przy furtce jednej z wiejskich zagród spotkaliśmy stojącego na warcie z karabinem na plecach niemieckiego żołnierza. Stał przerażony na baczność bez ruchu do końca przemarszu całej kolumny rozciągniętej na odcinku około 2 km. Koło Brzeźnika, przed Wiejcami pierwsza potyczka z wojskiem niemieckim. Daliśmy im wolny przejazd pomiędzy naszymi kompaniami, przejechali, ale pierwsi otworzyli do nas ogień, długo jednak to nie trwało – bo już nie mogli...

Strzelanina poderwała w stan alarmu pobliskie niemieckie jednostki. Usłyszeliśmy, jak w stronę naszej kolumny wyruszyła broń pancerna od strony Leszna, a następnie Błonia i Warszawy, oświetlili nas rakietami, reflektorami i strzelali do nas wszystkimi rodzajami broni. Pociski świetlne, niczym robaczki świętojańskie iskrzyły się wśród nas, zapalając zabudowania i sterty zboża na polach. Nasi saperzy i kawalerzyści „Doliny" byli nadzwyczaj aktywni, nie pozwalając nieprzyjacielowi na zbliżenie. Podążaliśmy naprzód, łuny pożarów wzrastały, most na Utracie i rzeka były naszym przejściowym utrapieniem, wielokrotnie przecinana kolumna znów się łączyła, trwała nieustanna walka z doborowymi niemieckimi oddziałami pancernymi, sanitariuszki zastrzykami uspakajały rannych.

Zmęczeni, niewyspani i głodni po trzech dobach akcji, o świcie 29 września, na rozkaz „Okonia" zatrzymaliśmy się przed torami blisko stacji kolejowej Jaktorów. Krótka chwila odpoczynku po przebytych 80 kilometrach polnych dróg oraz całonocnej walce w trakcie marszu (podczas krótkich przerw ogniowych szliśmy i spaliśmy trzymając się wozów). Przed wschodem słońca nadleciały samoloty, ruszyliśmy na tory kolejowe, a tam w okopach czekali już na nas Niemcy. Od strony Żyrardowa nadjechał pociąg pancerny, szybko zabraliśmy ustawiony na torach nasz erkaem „MG 34". Nasz podopieczny Karolek Vacula z Pragi Czeskiej, który jako żołnierz niemiecki walczył pod Stalingradem, zniósł go pod tory w kanał przepływowy rzeczki Pisi, gdyż pancerka była już bardzo blisko. Zatrzymała się w pobliżu nas.

Zamaskowane krzewami czołgi „Tygrysy", samochody pancerne „Pantery", a za nimi przybyła pociągiem od strony Warszawy do Jaktorowa piechota zaczynały nas otaczać. Pociąg zamknął nam trasę przemarszu. Strzelali do nas z bliskiej odległości wzdłuż naszej kolumny. Na pociski naszych dział odpowiadali miotaczami min, rozbijając w strzępy naszą artylerię.

Na nic zadały się wołania – piąty naprzód! Na wzywania rannych sanitariuszy także nie było widać. Do stawu wpadł zestrzelony przez nas samolot. Niemcy pospieszyli lotnikom na ratunek, ale nie dali rady, skutecznie im to udaremniliśmy. Znajdujące się na polu walki zabudowania spłonęły. Płynąca rzeczką Pisią woda stała się czerwona, w niej zabici i ranni… Walka w okrążeniu pod Jaktorowem trwała cały dzień i noc. Z okrążenia na wysokości Wiskitek przebił się „Dolina" ze swoimi ułanami, a nazajutrz przedarła się przez tory zdziesiątkowana Kompania Młodzieżowa por. „Zetesa".

Po wielu potyczkach dotarli do Gór Świętokrzyskich. Karolek Vacula niestety nie doszedł do mamy w Czeskiej Pradze – poległ pod Jaktorowem. Około 200 partyzantów ocalili Węgrzy stacjonujący w Stanisławowie, Budach Zosinych i Baranowie. Wziętych do niewoli otaczali troskliwą opieką, opatrywali rannych, organizowali wyżywienie (także miejscowa ludność gotowała strawę, obdzielając nią wszystkich jeńców), a następnie konnymi wozami pod eskortą wywozili z okrążenia do szpitala w Grodzisku. Również i ja doznałem od „bratanków" realnej pomocy, gdy uzbrojonego w pistolet maszynowy „Sten", karabin i granaty zaprowadzili mnie do kwatery swego kapitana. W chwilę potem podjechali pod dom samochodem pancernym Niemcy. Dzięki węgierskiemu tłumaczowi zostałem błyskawicznie przebrany w furażerkę i płaszcz węgierski i posadzony w pokoju przy stoliku sztabowym, gdzie, coby nie mówić, zajadałem chleb z konserwą. Oficer niemiecki klął i nie mógł pojąć, gdzie się podział ten partyzant, którego tu ponoć widziano. Przez tłumacza został jednak szybko wyproszony, a mnie zaproszono, bym po wojnie koniecznie odwiedził Budapeszt…

„Warszawska...” cd. ze str. 3

Po pierwsze – trzeba określić cel, po drugie – obszar po trzecie – organizację i horyzont czasowy w dostosowaniu do możliwości finansowych gminy. W efekcie powinna powstać strategia działania, która w przypadku akceptacji społecznej powinna być konsekwentnie realizowana przez najbliższe kilka lat i to niezależnie od tego, kto będzie u władzy.

Przy rozwiązywaniu kluczowych problemów natury urbanistycznej, sprawdzonym sposobem jest zorganizowanie konkursu urbanistyczno-architektonicznego. Aby jednak grupy projektowe trafiły w sedno ze swoimi pomysłami i wyłożone na konkurs pieniądze nie poszły na marne, musimy – władze samorządowe wespół z mieszkańcami i przedstawicielami grup biznesu – określić podstawowe założenia dla projektantów.

Pierwszy problem – to czy jesteśmy przekonani, iż powinna powstać przeciwwaga dla ul. Warszawskiej w postaci obszaru, gdzie będą lokalizowane nowe lub przenoszone już istniejące podstawowe usługi centrotwórcze – w tym m.in. nowy ratusz. Jeżeli odpowiedź jest twierdząca, to bardzo dobrą lokalizacją jest obszar położony na północ od ul. Warszawskiej między ul. Fabryczną i Wiślaną, a to głównie ze względu na wolne od zabudowy tereny, tradycje historyczne i przesłanki planistyczne.

Pomijając kwartały zabudowy mieszkaniowej, reszta terenów może być przedmiotem alternatywnych rozwiązań projektowych przy założeniu, że istniejące funkcje zachowujemy, natomiast może ulec zmianie ich lokalizacja w połączeniu ze zmianą wizerunku i standardu. Dotyczy to przede wszystkim bazaru, marketu czy boiska sportowego, w mniejszym stopniu banku – choć może należałoby rozważyć możliwość jego częściowego rozgrodzenia.

Realizacja tak ujętego zamierzenia ze względu na skomplikowaną sytuację własnościową tych terenów wymagałaby zapewne nawiązania partnerstwa publiczno-prywatnego, ale niewątpliwie jest możliwa. W pasie terenu długim na ok. 1200 m jest miejsce na zespół obiektów administracyjno-usługowych, zmodernizowane boisko z niezbędnym zapleczem, szkołę i park miejski z jeziorkiem Fabrycznym.

A co w takim wypadku z ul. Warszawską? Układ przestrzeni publicznych z usługami centrotwórczymi w rejonie Fabryczna – Wiślana może i chyba powinien się kontynuować na pewnym odcinku ul. Warszawskiej. Biorąc pod uwagę dostępność pieszą, nie może to być więcej jak ok. 500 m w każdą stronę. W tak określonej strefie szerokość pasa drogowego Warszawskiej jest fragmentami na tyle duża, że obok funkcji drogowej można myśleć śmiało o przebudowie istniejących terenów zieleni i urządzeniu miejskiej przestrzeni publicznej o atrakcyjnym wyglądzie i programie. Chyba źle by się stało, gdyby modernizacja ulicy Warszawskiej poszła w kierunku udogodnień dla samochodów i kierowców kosztem pieszych i zieleni.

Zagęszczanie zabudowy usługowej powinno być uwarunkowane zapewnieniem niezbędnej liczby parkingów w ramach działki własnej. Pozwoliłoby to na odtworzenie w zachowanych pasach zieleni alejowej. Instrumentem do wychodzenia z tego chaosu jest plan miejscowy, ale w sytuacji, gdy są to nieruchomości prywatne, władze gminy nie mają możliwości wywierania presji, aby przebudowa, rozbudowa czy inne przekształcanie prywatnych posesji sąsiadujących z Warszawską postępowało w zorganizowany sposób i zakończyło się w dającym się przewidzieć terminie. Natomiast wymiana nawierzchni, realizacja zadrzewień, ograniczenia w lokalizacji reklam są możliwe, choć wymagają wyłożenia sporych pieniędzy z kasy gminnej i „dogadania” się z przedsiębiorcami z ul. Warszawskiej.

Być może moje oczekiwania co do kształtowania centrum Łomianek rozmijają się z oczekiwaniami innych. Przedstawione tu propozycje to wynik rozmów, jakie miałem przyjemność prowadzić z panią Dorotą Gadomską, koordynatorem ds. Polityki Przestrzennej Łomianek. Pani koordynator nie ukrywa, że jest ciekawa, jaka koncepcja centrum Łomianek jest najbliższa sercu większości mieszkańców. Dlatego zachęcam do zastanowienia się nad problemem, krytykowania lub chwalenia przedstawionej wizji oraz do zgłaszania swoich propozycji. Ciekawsze będą publikowane w kolejnych numerach Naszych Łomianek.

„Spryciarze czy... chamy” cd. ze str. 3

minu, a mamy przed sobą kolejny problem. Wygląda na to, że rusza budowa supermarketu przy ulicy Brukowej. Na razie trwają pracę ziemne, ale gdy ruszy prawdziwa budowa strach pomyśleć jak będzie wyglądać to skrzyżowanie.

Na zakończenie wypadałoby przedstawić jakiś pomysł na rozwiązanie problemu, ale ja go niestety nie mam. Klika lat temu widziałem plany przebudowy skrzyżowania wykonane na zamówienie firmy budującej supermarket. Przyjęte rozwiązania są dla mieszkańców Dąbrowy bardzo niekorzystne… Co będzie dalej? Czarno to widzę.

Szanowni Mieszkańcy,

21 października 2007 roku odbyły się w Polsce wybory parlamentarne. W Łomiankach w 11 punktach obwodowych do głosowania przystąpiło 73% mieszkańców. To jeden z najlepszych wyników w kraju.

Taka frekwencja jest dowodem na to, że nasza lokalna społeczność jest w pełni świadoma swoich praw, jak również obowiązków. W pierwszej w Europie i drugiej na świecie, Konstytucji 3 Maja, zapisano:

„Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu”.

Oddając swój głos w tych wyborach, nawiązaliśmy do patriotycznych tradycji, zadeklarowaliśmy chęć udziału w budowie demokratycznego Państwa i wybraliśmy swoich przedstawicieli w nowym Parlamencie.

Dziękuję Państwu za tak liczny udział w wyborach posłów i senatorów. Dziękuję również wszystkim, którzy przyczynili się do sprawnego przeprowadzenia tych wyborów na terenie Gminy Łomianki.

Wiesław Pszczółkowski
BURMISTRZ ŁOMIANEK

Filmowe Łomianki

Gdy tuż przed wakacjami organizowaliśmy premierowy pokaz filmu dokumentalnego Bohdana Kezika „Hotel Europejski” nie zakładaliśmy, że to będzie początek całego cyklu. Film tak się spodobał, że zaraz po projekcji padło pytanie – kiedy będą następne? Obiecaliśmy, że jesienią i w październiku odbyła się kolejna projekcja tym razem zorganizowana wspólnie z łomiankowskim Domem Kultury. Zaprezentowane zostały dwa filmy. Pierwszy – nagrodzony na tegorocznym Festiwalu Filmowym w Koninie obraz „Ludmiła” o bardzo popularnej piosenkarce latach 60., Ludmile Jakubczak, w charakterystycznym dla Bohdana Kezika stylu przypomniał nie tylko jej krótką, przerwaną tragiczną śmiercią karierę, ale i niepowtarzalną atmosferę tamtych lat. Tak opowiadać potrafi tylko Bohdan… Drugi, przedstawił historię genialnego inżyniera-wynalazcy Lorensa Hammonda. Posiadacza ponad stu patentów, z których jeden – słynne organy Hammonda dały mu trwałe miejsce w historii muzyki.

W trzecim obrazie autor przedstawił postać legendarnego śpiewaka operowego (bas) i gawędziarza Bernarda Ładysza opowiadającego o swoim życiu.

Następną projekcję filmów Bohdana Kezika planujemy na wiosnę przyszłego roku. ***(Red.)***

Budownictwo nie solidarne

JANUSZ SKONIECZNY

BUDOWNICTWO NIE SOLIDARNE

Solidarność to wspólnota działania podyktowana wspólnotą interesów. Ostatnio wiele się o niej mówi, ale równie często zapomina, co naprawdę to słowo oznacza. Mieszkańcy, sąsiedzi, lokalna władza, wszyscy mają interes w tym, by Łomianki były miejscem, w który przyjemnie się mieszka, i żeby tak pozostało przez długie lata. Aby ten cel osiągnąć, musimy popierać deweloperów, którzy budują rozsądnie i z wyobraźnią, a blokować tych, którym zależy wyłącznie na szybkim zysku.

W Łomiankach buduje się dużo i coraz częściej są to obiekty na sprzedaż. Odnoszę wrażenie, że w większości buduje się krótkowzrocznie i w sposób krzywdzący obecnych mieszkańców, licząc wyłącznie na zysk. To mnie martwi. Chciałbym, by Łomianki pozostały miejscem, w którym każdy będzie mógł mieszkać przez wiele lat, i by decyzje budowlane podejmowane dziś nie powodowały w przyszłości ucieczki mieszkańców do innych, bardziej przyjaznych miejscowości. Sam mieszkam w Łomiankach 20 lat i wolałbym się nie przenosić.

Rok temu wybraliśmy nowy samorząd i to przed nami władza odpowiada za swoje decyzje. Podejmując je, powinna kierować się wspólnym interesem mieszkańców, nie tylko obecnych, ale i przyszłych. Robi to również we własnym interesie, w końcu to mieszkańcy wybierają władze, nie deweloperzy.

A GDZIE MIEJSCE NA MOJE AUTO?

Wąskie ulice, brak możliwości swobodnego minięcia samochodu jadącego z naprzeciwka, samochody zaparkowane na ulicy, brak zatoczek w bramach – przecież działka i bez tego jest malutka. To wszystko spowoduje, że mieszkańcy z czasem poczują się zmęczeni i będą chcieli zamienić okolicę na lepiej przemyślaną, bardziej przyjazną i przestronniejszą. Wprowadzając się do domu w takiej okolicy, często mamy tylko jeden samochód na rodzinę. Z czasem to się zmieni. A gdy zaprosimy gości? Czy sąsiedzi będą zadowoleni, gdy całkowicie zablokujemy ulicę, bo mieliśmy ochotę zrobić imprezę?

TYLKO KAWAŁEK TRAWNIKA, DRZEWA SĄ U SĄSIADA

Są w Łomiankach miejsca, gdzie w okolicy ładnych, dużych działek z pięknymi ogrodami wciskane są domy-pasożyty. Często w wyniku podzielenia istniejącej, pustej działki, budowane są bliźniaki, ewentualnie budowany jest dom zbyt duży w stosunku do wielkości działki. Wszystkie istniejące drzewa zostają wycięte, a ogrodu zostaje tyle, by zapewnić przepisowe 4 metry odstępu od granicy posesji. Nieprzyjemnie mieszka się w okolicy, gdzie sąsiedzi patrzą z pogardą na mieszkańców domu-pasożyta. Sąsiedzi wcześniej zapłacili za przestrzeń i możliwość cieszenia się zielenią, a dom-pasożyt „korzysta" z ładnej okolicy za darmo, nic nie dając w zamian.

SPRAWIEDLIWE DECYZJE

Sprawiedliwość to uczciwe i moralne traktowanie wszystkich ludzi. Sprawiedliwe decyzje nie degradują poziomu życia i wartości nieruchomości okolicznych mieszkańców, nie tylko tych bezpośrednio graniczących z budowaną nieruchomością. Urzędnicy powinni pilnować, by inwestorzy budowali domy w podobnym standardzie jak te w okolicy. Pozwolenie na budowę, warunki zabudowy, wydawane przez gminę, mogą bardzo dokładnie określić, co inwestor musi zrobić. W niektórych gminach warunki zabudowy są tak szczegółowe i restrykcyjne, że inwestorzy kiwają głowami z niedowierzania. To ich nie odstrasza, bo to oznacza, że wszyscy sprawiedliwie musieli spełnić te same warunki. Wszyscy na tym korzystają, bo ładna okolica powoduje wzrost wartości nieruchomości.

ŁOMIANKI, OKOLICA NA POZIOMIE

Łomianki mają opinię luksusowego przedmieścia. Trudno w to uwierzyć, patrząc na bliźniak z garażem na jeden samochód, wciśnięty na działkę 800 m^2, stojący przy jezdni o szerokości 6 m. Przy takiej drodze trudno nawet poprowadzić wszystkie media: gaz, telefon, wodę, kanalizację. Ale o tym nie mówi się nabywcy, a deweloper ma to w nosie, przecież sam mieszka gdzie indziej.

Jak dla mnie, Łomianki nie muszą być luksusowe, ale powinny zachować pewien poziom. Jeśli ktoś chce mieszkać w okolicy na poziomie, musi ponieść pewne koszty. To nie jest okrutne, to jest sprawiedliwe w stosunku do nas – mieszkańców.

ZASADY SOLIDARNE I SPRAWIEDLIWE

Samorząd powinien ustalić kilka zasad, które pomogą zachować Łomiankom poziom, na jaki zasługują mieszkańcy. Proponuję przyjęcie kilku podstawowych:

- Wąska ulica to obowiązek posiadania garażu i zatoczki w bramie, tak by nikt nie był zmuszony do parkowania bezpośrednio na ulicy.
- Duży dom powinien zapewnić więcej miejsc do parkowania. Moim zdaniem, dom wielkości około 100 m^2 potrzebuje przynajmniej 3 miejsc do parkowania, czyli powinien mieć np. podwójny garaż + zatoczkę.
- Każda inwestycja powinna mieć zachowany stosunek metrażu powierzchni domu do metrażu posesji zbliżony do średniej w okolicy. Mała działka to mały dom, inaczej trzeba połączyć sąsiadujące posesje.

PRZEMYŚLANE PLANY

Nowe tereny, gdzie budownictwo rozwija się szczególnie dynamicznie, powinny być jak najszybciej objęte planem zagospodarowania. Powinny one uwzględniać interes obecnych i przyszłych mieszkańców. Moim zdaniem, istniejące granice posesji (często działek rolnych) nie powinny być jedynym wyznacznikiem nowych posesji. Tam, gdzie to możliwe, można przecież kompleksowo zaplanować całe osiedla domów jednorodzinnych. Może to trochę trudniejsze do wykonania, ale efekt będzie dużo lepszy niż ciągi pośpiesznie, bo na fali koniunktury, budowanych domów.

Czy tutaj jest 6 m? Szereg takich samych domów sugeruje dewelopera, szerokość drogi sugeruje brak wyobraźni

Duży dom, mała działka, drzewa u sąsiada. Ciekawe, czy nieruchomość byłaby tyle warta w sąsiedztwie identycznych domów

Co tutaj będzie się działo gdy po przeciwnej stronie powstanie takie samo osiedle? Czy ktoś o tym pomyślał?

SZANUJMY WODĘ

MIROSŁAW FURCZYŃSKI

Umieszczony w numerze lipcowo-sierpniowym Naszych Łomianek artykuł, w którym autor – pan Andrzej Kaliński opisuje sposób magazynowania wód opadowych – deszczowych w specjalnie do tego celu zaadaptowanym szambie wydaje się być ciekawym rozwiązaniem w obliczu zagrażającego nam widma deficytu wody tak w skali kraju, jak i regionu – miasta.

Polska jest bardzo ubogim krajem, jeżeli chodzi o zasoby wody, a do tego jeszcze globalne ocieplanie się klimatu może stać się dla nas poważnym problemem. Ostatnia „susza" w roku 2007, która dotknęła naszych południowych sąsiadów, spowodowała spadek plonów zbóż oraz poważny wzrost ich cen. Na szczęście w Polsce w tym roku suszy nie było, ale ceny zbóż wzrosły dwukrotnie, na czym skorzystali rolnicy.

Niestety, jak wiemy z doświadczenia, anomalie pogodowe nie oszczędzają i naszego kraju. Nie wiadomo też, czy w następnych latach nie dotkną nas susze lub lokalne braki opadów atmosferycznych. Obecnie widać duże obszary pól, terenów podmokłych, bagien z tendencją do „stepowienia", czyli powolnego przekształcania się w półpustynie. Widoczne jest to szczególnie tam, gdzie zostały naruszone naturalne stosunki wodne poprzez nieprzemyślane, jednostronne, nastawione tylko na odpływ wód melioracje oraz – na przykład – w przypadku terenów rekultywowanych po wydobytych kopalinach.

Woda z tych terenów szybko odpływa do odbiorników, jakimi są rzeki, i dalej do morza, nasączając je, ale tyko na krótko. Po niedługim czasie zaczyna występować tam jej deficyt. Podobne zjawisko obserwowane jest w miastach i innych jednostkach osadniczych, szczególnie posiadających kanalizację deszczową. Tu występuje inne zagrożenie – zmniejszanie się zasobów dyspozycyjnych wody pitnej. Mechanizm jest następujący: Właściciele posesji ze względów praktycznych i estetycznych coraz większą część swoich działek wykładają kostką brukową lub w inny sposób (np. betonując) utwardzają ich powierzchnie. Zmniejsza się przez to powierzchnia biologicznie czynna tych posesji, a utwardzony w ten sposób teren jest niedostępny dla wód opadowych. Bardzo szybko występuje na nim deficyt wody, obszar taki działa jak gąbka i zbiera wodę z terenów biologicznie czynnych, przyczyniając się do ich zwiększonego zapotrzebowania na wodę.

Dodatkowo woda opadowa z terenów utwardzonych bardzo szybko spływa do kanalizacji deszczowej, przez co nie nasącza gleby, tylko szybko odprowadzana jest do rzek. Taki rodzaj kanalizacji spełnia tylko częściowo swoją rolę w miastach. Rozwiązuje on tylko jeden problem: odwodnienia ulic i przyległych posesji. Natomiast przyczynia się do zwiększenia deficytu wody w ogólnym bilansie wodnym miasta, gdyż właściciele posesji podlewają swoje ogródki i trawniki wodą uzdatnioną, przeznaczoną do picia, której jak wiadomo brakuje. Zwiększone jej zużycie, to zwiększony lej depresyjny wokół ujęcia i stopniowe wysuszanie terenów wokół.

W Europie Zachodniej problem ten dotknął wielu państw i regionów. Obecnie światowe tendencje zmierzają w kierunku zagospodarowania tych wód, stąd programy i trendy dotyczą „małej retencji" itp., co widać często przy nowo budowanych drogach, węzłach i skrzyżowaniach. Buduje się przy nich zbiorniki ziemne odkryte do magazynowania wód opadowych lub różnego typu i konstrukcji podziemne budowle o takim przeznaczeniu. Wody z tych zbiorników najpierw pozbawiane są w separatorach substancji ropopochodnych, a następnie wprowadzane w grunt za pomocą drenaży rozsączających, przez co poprawiane są stosunki gruntowo-wodne tych terenów. Praktyki te są jak najbardziej godne naśladowania i pożyteczne dla środowiska i ludzi tam mieszkających. Przyczyniają się również do ochrony zasobów wody przeznaczonej do picia.

Sytuacja zaczyna być niebezpieczna. Jeżeli nie podejmiemy szybko stosownych działań, za 2-3 lata problem ostrego niedoboru wody może dotknąć również Łomianki. W okresie letnim (podlewanie ogródków) obserwujemy ponaddwukrotnie większe zużycie wody w Stacji Uzdatniania, niż w miesiącach jesiennych i zimowych Jest to zjawisko niepokojące i wymuszające pewne działania w kierunku szybkiej budowy nowych ujęć i stacji uzdatniania. Stąd apel do mieszkańców o kierowanie wód opadowych do swoich ogródków, nielikwidowanie starych przydomowych studni i hydroforów, oraz o magazynowanie w różny sposób wód opadowych w celu późniejszego ich wykorzystania do podlewania ogródków i trawników. Naprawdę leży to w naszym wspólnym interesie.

Autor jest prezesem Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Łomiankach Sp. z o.o.

Wody opadowe z ulicy Dolnej trafiają do Wsły, a powinny powinny być zagospodarowane na miejscu

Ostatni wójt

KAZIMIERZ MEDYŃSKI

Gmina Łomianki, jako samodzielna jednostka administracji terytorialnej powstała w wyniku reformy administracyjnej dopiero w 1955 r. Poprzednio jako wieś wraz z sąsiednimi wsiami wchodziła w skład gminy Młociny, której władze zajmowały nieistniejący już budynek przy obecnej ul. Muzealnej, a po wojnie w pobliżu dzisiejszej ul. Dzierżoniowskiej. Ostatnim przedwojennym wójtem gminy Młociny był pochodzący z Łomianek Antoni Bogdański, dziadek Cezarego Bogdańskiego – radnego I. kadencji Rady Miejskiej w Łomiankach, wybranego w pierwszych powojennych wolnych i demokratycznych wyborach w 1990 r.

Antoni Bogdański urodził się 2 czerwca 1900 r. jako jedno z pięciorga dzieci w rodzinie, mając za rodzeństwo trzech braci i siostrę Genowefę. Gdy wybuchła wojna polsko-bolszewicka w 1920 r. brał czynny udział w obronie Ojczyzny, za co otrzymał m.in. Brązowy Krzyż Walecznych. Zwolniony ze służby wojskowej w stopniu sierżanta wrócił do Łomianek, poświęcając się służbie krajowi na niwie cywilnej. Znając z czasów niedawnej wojny niszczycielską siłę ognia zdawał sobie sprawę, jakie potencjalne niebezpieczeństwo może zagrażać drewnianej zabudowie rodzinnych Łomianek. Pełen gorliwego patriotyzmu i chęci służenia dobru publicznemu założył w połowie lat dwudziestych pierwszy miejscowy oddział Ochotniczej Straży Pożarnej. Wraz ze swym przyjacielem Feliksem Bentynem wspólnie zabiegali o wybudowanie remizy strażackiej i odpowiednie wyposażenie oddziału w sprzęt gaśniczy, a zwłaszcza w jego podstawowy element, czyli pompę strażacką.

Działania te wkrótce uwieńczone zostały sukcesem, a przedmiotem szczególnej dumy stała się nowiuteńka remiza zlokalizowana tuż obok domu Bogdańskiego na działce przy ul. Warszawskiej, pomiędzy obecnymi ul. Racławicką a Działkową.

Antoni swój czas umiejętnie dzielił pomiędzy pracę społeczną i zarobkową, początkowo pomagając swemu ojcu w piekarni działającej naprzeciwko ich domu mieszkalnego, a w jakiś czas po tym, otwierając na swojej działce własny sklep spożywczy. W tym samym czasie zawarł związek małżeński z Franciszką, córką Zofii i Antoniego Grzelewskich. Ze związku tego przyszły na świat bliźnięta, synowie Tadeusz i Mieczysław, a po nich w 1935 r. trzeci syn Marian.

Cieszący się dużym autorytetem i zaufaniem społecznym Antoni w 1937 r. został wybrany na wójta gminy Młociny. Ostatnie lata przed wybuchem wojny były trudnym okresem. Był to czas narastającej fascynacji tutejszych niemieckich kolonistów płynącymi z Niemiec, od czasu dojścia do władzy Hitlera, faszystowskimi ideami narodowego socjalizmu. Powstała podziemna komórka NSDAP, znajdująca swą główną ostoję wśród kolonistów z Dziekanowa Niemieckiego, obecnie Leśnego, a ich herszt, rolnik z Kępy Kiełpińskiej, niejaki Korzanowski, organizował im nocami tajne ćwiczenia tuż pod bokiem majątku wojewody warszawskiego Jaroszewicza w Łomnie.

Bogdański, biegły w wojskowym rzemiośle, bacznie obserwował poczynania faszystów i niewykluczone, że to właśnie dzięki jego czujności w 1938 r. Korzanowski na jakiś czas wylądował za kratkami.

Tuż przed wojną 1939 r. znów kilku innych faszystów trafiło do więzienia, lecz szybki postęp wojsk niemieckich agresorów uwolnił ich. Żądni zemsty koloniści natychmiast po wkroczeniu wojsk wydali wójta Bogdańskiego w ręce gestapo. Wraz z Antonim Bogdańskim gestapo aresztowało jego żonę Franciszkę, właścicielkę sklepu monopolowego Antoniego Królaka, kupców Władysława Kowalskiego i Jana Paziewskiego, z Prochowni producentów cegły Zbigniewa Przybylskiego wraz z ojcem, z Kępy Kiełpińskiej Józefa Strusińskiego, Edmunda Skarbka i rolnika Tadeusza Falińskiego, a z Burakowa sklepikarza Leona Rurkę i Stanisława Mamaja. Całą grupę przetrzymano przez noc w policyjnym areszcie przy ul. Warszawskiej na posesji państwa Jabłońskich, a następnie przewieziono na Pawiak.

14 sierpnia 1940 r. wszystkich więźniów z Pawiaka, w tym Antoniego Bogdańskiego, pierwszym transportem wywieziono

Dom Bogdańskich przy ul. Warszawskiej

do Oświęcimia, gdzie przybyli następnego dnia.

Żona zwolniona z Pawiaka wróciła do Łomianek, zaś Antoni w Oświęcimiu otrzymał obozowy numer 2426. Skierowano go do pracy w piekarni. Mieszkańcy Łomianek, więźniowie obozu w Oświęcimiu, wspominali po zakończeniu wojny, że udało im się przeżyć między innymi dzięki temu, że regularnie otrzymywali od Antoniego Bogdańskiego chleb, wynoszony z piekarni z narażeniem życia.

Po jakimś czasie łomiankowski wójt został przeniesiony do obozu koncentracyjnego Neuengamme na terenie Rzeszy i dostał nowy numer więzienny 18 460. 23 kwietnia 1945 r. hitlerowcy ewakuowali obóz, przewożąc ponad 9000 więźniów, głównie Rosjan i Polaków, w tym część jeńców z Powstania Warszawskiego, pociągami na zakotwiczone w Zatoce Lubeckiej trzy statki pasażerskie. Bogdański wraz z 2800 więźniami, 26 kwietnia 1945 r. w wielkim ścisku, po dwunastu lub czternastu w dwuosobowych kajutach, został zaokrętowany na statek „Thielbeck". W towarzystwie dwu innych jednostek, „Cap Arconie" z 4600 więźniami na pokładzie i „Athen" z 1988 więźniami, konwój zawinął na redę portu Neustadt.

Był 3 maja 1945 r., zbliżał się koniec wojny, Hitler już nie żył, wojska brytyjskie zbliżały się do miasta, lotnictwo RAF rozpoczynało szeroką operację przeciwko niemieckiej flocie. Alianci skierowali do Niemców żądanie, by wszystkie pływające jednostki natychmiast zawinęły do najbliższego portu, w przeciwnym wypadku zostaną uznane za obiekty wojskowe i zaatakowane. Pomimo ostrzeżenia, niewykluczone, że celowo „Thielbeck" pozostaje na redzie. Około godz. 14.30 dziewięć angielskich bombowców typu Typhoon z 198 dywizjonu RAF, sądząc, że mają do czynienia z wojskowym transportem, w locie nurkowym zatakował bombami dwie jednostki wroga. Bomby spadły na liniowiec „Cap Arconie" i „Thielbeck", oba stanęły w płomieniach. Trafiony w śródokręcie „Thielbeck" utonął w pół godziny, załoga opuściła na wodę szalupy, lecz piloci porazili je ogniem broni pokładowej. Nikogo nie interesował los zamkniętych podpokładem więźniów.

Tylko 50 najsilniejszym, w tym 22 Polakom, udało się wydostać i dopłynąć do brzegu. W kilka godzin później do portu Neustadt wkroczyli Brytyjczycy.

W sumie życie straciło wtedy ponad 8 tysięcy więźniów i jeńców. Przez kilka następnych dni morze wyrzucało na brzeg setki nadpalonych zwłok, które chowano w masowych grobach. Być może właśnie wśród nich spoczywa nasz przedwojenny wójt, który o ironio losu, przeżywszy ponad pięć lat obozowego koszmaru, utracił życie na progu wolności, i to z rąk aliantów! W czasie procesu oprawców z obozu Neuengamme w kwietniu 1945 r. szef SS i policji w Hamburgu von Bassewitz-Behr przyznał: „zgodnie z rozkazem, więźniowie ci mieli być zabici". Brytyjski atak tragicznie przybliżył więc to, co i tak było wcześniej zaplanowane.

TRASA PO WALE JUŻ NIE CHRONI PRZED POWODZIĄ

PIOTR RUSIECKI

W aneksie nr 1 do raportu o oddziaływaniu na środowisko przedsięwzięcia polegającego na budowie północnego wylotu drogi S7 w kierunku Gdańska na odcinku Czosnów-Trasa Armii Krajowej w Warszawie, przygotowanym przez DHV Polska, stanowiącym tom 3 do wniosku o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia, znalazł się zapis, który bezwzględnie obnażył nieprawdę, jakoby Nadwiślańska Obwodnica Łomianek miała zabezpieczać naszą gminę przed powodzią.

Tymczasem w podrozdziale 3.1.10 raportu pt. „Zmiany stosunków gruntowo-wodnych" na stronie nr 279 znajduje się informacja, która jednoznacznie uznaje, że wariant nadwiślański nr V nie tylko nie chroni przed powodzią, ale wręcz powoduje większe zagrożenie powodziowe dla Łomianek. Oto część tego opracowania: *„Przy uwzględnieniu odpowiednich urządzeń retencyjnych (zbiorników retencyjnych) skala rzeczywistych zagrożeń powodziowymi spływami opadowymi z drogi dla zewnętrznych cieków wodnych będzie we wszystkich wariantach inwestycyjnych drogi S7 zbliżona i będzie bliska zeru.*

Wyjątkiem od tej oceny jest wariant V, w którym przewiduje się prowadzenie drogi S7 w międzywalu Wisły, co spowoduje zwiększone prawdopodobieństwo przerwania wałów przeciwpowodziowych i zalania nisko położonych terenów, zwłaszcza w rejonie Łomianek Dolnych – nawet po zastosowaniu odpowiedniego podwyższenia i wzmocnienia wałów. Skala zagrożeń powodziowych w wariancie V będzie zatem duża..."

Zwiększone zagrożenie powodziowe wynika z faktu, że trasa nadwiślańska będzie stała na estakadach, te zaś z kolei będą znajdowały się w korycie rzeki i będą stanowiły przeszkodę dla nurtu Wisły. Takie przeszkody, zazwyczaj zimą, powodują olbrzymie zatory lodowe, spiętrzając wody rzeki. Z takiego właśnie powodu kilka lat temu musiano zburzyć zabytkowy most w Wyszogrodzie. Estakady będą również stanowiły przeszkody dla drzew i pni, spiętrzając wody w okresie wiosenno-jesiennym.

Wiele wskazuje na to, że koronny argument poprzednich władz naszej gminy, mówiący o trasie po wale jako zabezpieczeniu przeciwpowodziowym, upadł. Okazuje się, że trasa nadwiślańska tylko fragmentami przebiegałaby po wale, a w dużej części znajdowałby się na estakadach.

Polecam lekturę raportu, który wiele wyjaśnia, więcej pod adresem:
http://siskom.waw.pl/materialy/s7/anex-1-s7.pdf

TENIS STOŁOWY

W ŁOMIANKACH

WALDEMAR CZAPSKI

Półtora roku trwa nasza praca w Łomiankach, jednak prawdziwym powodem powołania takiego tworu jak Stowarzyszenie Popularyzacji Tenisa Stołowego „PRO FUTURO" był mój syn…

Kilka kanałów z bajkami plus gry komputerowe, to cały świat dzieci w wieku 6-15 lat. Wszyscy o tym mówią, ale nikt nie pracuje nad jakąś alternatywą, a przecież wszelkie zajęcia sportowe dla dzieci w tym wieku to strzał w dziesiątkę. Tenis stołowy jest dyscypliną, którą można uprawiać w ciągu całego roku szkolnego, zima czy deszcz nie stanowią żadnej przeszkody. Latem organizujemy wyjazdy na obozy sportowe. Ale po kolei.

Okazuje się, że impuls pod tytułem zróbmy stowarzyszenie zadziałał! Wbrew pozorom bardzo szybko znalazła się grupa pasjonatów gotowych poświęcić swój czas i środki. Oto nasz dorobek:

- Dwa 2-dniowe Turnieje 20 Szkół (ok. 300 osób w edycji).
- Dwa Ogólnopolskie Turnieje dla Niepełnosprawnych (11 kategorii niepełnosprawności).
- Turniej Firm Łomiankowskich.
- Święto Tenisa Stołowego z udziałem gwiazdy tej dyscypliny Leszkiem Kucharskim. Dwa dni i 495 zawodników biorących udział plus kibice.
- Turniej Deblowy.
- Słodkie Turnieje – ponad 50 imprez dla dzieci i dorosłych, 80 rozdanych tortów i 780 kg słodyczy.
- Turniej Andrzejkowy.
- Ogólnopolski Turniej – 2 dni i ponad 300 uczestników z całego kraju.
- Warsztaty Szkolno-Treningowe plus Turniej „U Krzeszczy''. 4 turnieje i 7 treningów z medalistą Mistrzostw Europy – Tomkiem Krzeszewskim.
- Wakacyjne obozy sportowe w Olecku i Drzonkowie.
- Otwarte Grand Prix Łomianek – ok. 200 uczestników z udziałem czołówki krajowej w 5 kategoriach) pula nagród ponad 5000 zł co miesiąc, TV – najlepszy turniej w Polsce.

- Jesteśmy organizacją pożytku publicznego.
- Dwie drużyny ligowe – VICTORIA ŁOMIANKI w tym sezonie awansowały.
- Wspieramy się ponad 100-osobową armią ćwiczącej młodzieży.

Sporo, prawda? Ale bez pomocy naszych sponsorów nie byłoby to możliwe i dlatego wszystkie media w Łomiankach proszę o podziękowania dla naszych sponsorów. Naprawdę bez ich pomocy nic byśmy nie zrobili! Bezinteresowną pomoc zaoferowało nam 14 firm. Zawsze mogliśmy liczyć na pracowników ICDS-u .

Osobiście tenis stołowy traktuję jako połączenie dobrej adrenaliny z niezbędnym gimnastycznym minimum. Kilka godzin skakania przydaje się wszystkim. Uprawiając naszą dyscyplinę, widzimy jej zbawienne działanie w różnych grupach wiekowych. To sport na tyle uniwersalny, że na warszawskich parkietach można spotkać, obok całych grup dzieciarni, kilku panów po 90. Jeden z nich (95 lat) przyjeżdża na treningi własnym autem, drugiemu (panu Janowi Targosińskiemu – 94 lata) pomagaliśmy wyjechać na Mistrzostwa Świata Weteranów do Bremy, gdzie zdobył III miejsce w swojej kategorii.

Ile jest takich dyscyplin pozwalających uprawiać sport przez całe życie? Wspomniana adrenalina to najciekawsze zagadnienie. Wielu z nas zastanawia się, co takiego zachodzi w organizmie, że przy stanie 10:10 nogi robią się miękkie, a ręce dziwnie tracą wytrenowaną pewność siebie. Walka z własną psychiką i słabościami powoduje, że zapominamy o stresach i kłopotach. Piłka pędzi 140 km/h i nie ma czasu na myślenie o czymkolwiek. Uczymy się podejmować – i to szybko – właściwe decyzje.

Nasza sekcja zajmuje się masą dzieci. Uczą się koordynacji ruchowej, szybkości, dynamiki, skoczności. Pracują nad rozciąganiem i logicznym myśleniem. Ostatnio naszym oczkiem w głowie stało się Otwarte Grand Prix Łomianek. Wszyscy dokładają starań, żeby turniej rozrastał się i był coraz bardziej renomowany. Mamy najlepszą w kraju obsadę, sporą pulę nagród, fantastyczną frekwencję oraz obiekt ICDS – źródło zazdrości zawodników i organizatorów konkurencyjnych imprez. Brakuje jeszcze kilku profesjonalnych stołów, płotków odgradzających pola gry oraz środków na lepszą organizację i nagrody.

Mam nadzieję, że po zapoznaniu się z tym tekstem znajdzie się jeszcze kilka osób lub firm w Łomiankach, które będą chciały nam pomagać i podobnie jak my poczują, że odwalili kawał dobrej roboty.

Więcej informacji na naszej stronie internetowej:
www.spts.com.pl

Wspomnienia

Aluminiówka przed 1039 r.

JERZY REGULSKI

Z wiekiem człowiek coraz chętniej sięga do wspomnień, do młodzieńczych lat, które zazwyczaj trwale wryły się w naszą pamięć, i do których tak chętnie później wracamy. Poproszony przez redakcję „NŁ" o kontynuowanie moich wspomnień o przedwojennych mieszkańcach Łomianek wybrałem się na wspomnieniowy spacer ulicą Warszawską, tym razem od Brukowej.

W sąsiedztwie topialni zwierzęcego łoju Żyda Widerszala została wybudowana fabryka pod nazwą „Zakłady Aluminium i Magnezji", przez mieszkańców zwana „Aluminiówką". Zakład ten produkował proszek aluminiowy i magnezję do celów zbrojeniowych na potrzeby Wojska Polskiego. Pamiętam, że w zakładzie miały miejsce różne niebezpieczne wydarzenia. Bardzo często wybuchały pożary, które były gaszone w zarodku przez Ochotniczą Straż Pożarną. Fabryka prowadziła produkcję do wybuchu wojny 1939 r.

Kiedy przyszła wojna i ciężkie walki z okupantem niemieckim pod Łomiankami w dniach 21--22 września, na rozległym pobojowisku po bitwie leżeli polegli żołnierze Wojska Polskiego, nieprzyjaciele, zabite konie, porzucony sprzęt. Okupant z łapanki zorganizował przymusowe prace, związane z pochówkiem żołnierzy, zebraniem leżącej broni i innego sprzętu wojskowego. W tych pracach osobiście brałem udział.

Pod wieczór, po zakończeniu pracy, spośród młodych ludzi wybrano dziesięć osób i zamknięto nas w jednym z pomieszczeń fabryki. Było ono strzeżone przez dwóch żołnierzy niemieckich. Pozostali mieszkańcy zostali zwolnieni do domów z poleceniem stawienia się następnego dnia do dalszych prac porządkowych.

Osobom zamkniętym nakazano rozciągnięcie niemieckiego kabla telefonicznego pod groźbą rozstrzelania, jeśli kabel zostanie uszkodzony. W nocy przychodziły mi do głowy myśli, że przez przypadek będziemy musieli chyba pożegnać się z tym światem.

Na drugi dzień, gdy grupa mieszkańców przystąpiła do dalszego porządkowania terenu wpadłem, na pewien pomysł. Powiedziałem niemieckim strażnikom, że mieszkam blisko Łomianek i poprosiłem, aby mnie wypuścili. Obiecałem wrócić z bimbrem i kotletami, ponieważ rodzina gotuje właśnie bimber i ma mięso wieprzowe, bo zabiła świniaka. Żandarm, który nas pilnował, pozwolił mi pójść do domu po obiecane rzeczy.

Kiedy opuściłem „Aluminiówkę", oczywiście więcej już tam nie wróciłem. Powędrowałem prosto do wujka Józefa Sternickiego, który mieszkał w Kiełpinie. U wujka ukrywałem się około tygodnia. Wściekły żandarm przez trzy dni poszukiwał mnie w miejscu, gdzie mieszkałem, ale nie mógł mnie nigdy zastać.

Uporządkowanie terenu oraz pochówek poległych żołnierzy trwały około trzech dni. Żołnierzy pochowano na Cmentarzu Kiełpińskim. Po zakończeniu akcji nastąpiła zamiana obsługi dywizji telefonicznej i przybyła inna jednostka. Zakładników zwolniono, a mieszkańcy powrócili do domów.

Zakłady zwane „Aluminiówką" w czasie okupacji nie produkowały, stały bezczynnie. Były wykorzystywane na magazyny różnego sprzętu wojskowego, w czasie gdy Niemcy szykowali się do ataku na Związek Radziecki. W 1944 r. Niemcy w fabryce tej stworzyli obóz dla ludności, która brała udział w Powstaniu Warszawskim. Był to obóz przejściowy, z którego następnie wywożono do obozów karnych lub na roboty przymusowe do Niemiec.

Po 1945 r. w pomieszczeniach „Aluminiówki" zaczęły działalność Zakłady Sprzętu Samochodowego zwane obecnie „Polmo", które istnieją do dziś.

W sąsiedztwie fabryki znajdowały się zabudowania Feliksa Przytuły. Dom mieszkalny murowany, a obok w podwórku warsztat ślusarsko-mechaniczny. Właściciel wykonywał usługi napraw maszyn rolniczych i sprzętu gospodarstwa domowego. Budowle te przetrwały okupację i stoją do dziś. W sąsiedztwie gospodarstwa Feliksa Przytuły, gospodarstwo rolne jego brata Władysława, który zajmował się hodowlą krów, trzody chlewnej oraz uprawą zbóż i roślin okopowych.

Obok znajdowało się gospodarstwo Aleksandra Radzikowskiego, właściciela warsztatu ślusarsko-metalowego oraz napraw samochodowych i produkcji części samochodowych. Zatrudniał bardzo wielu miejscowych i szkolił młodych ludzi na dobrych fachowców tej branży. Drewniany budynek przetrwał działania wojenne 1939 r.

Na placu przy ul. Leśnej nieco w głębi, w obszernym, murowanym budynku w stylu pałacowym, aż do początku działań wojennych mieściła się przychodnia zdrowia, jedyna tego typu placówka w okolicy, z której korzystali również mieszkańcy pobliskich wiosek. W budynku tym znajdowała się duża sala, w której odbywały się uroczystości, pokazy filmów i bale sylwestrowe. Budynek przetrwał wojnę, ale w latach 90. został rozebrany, a na działce powstały domy jednorodzinne.

Idąc dalej w kierunku centrum Łomianek pamiętam budynek murowany pochodzący prawdopodobnie z okresów zaboru carskiego. Budowla ta wraz z zapleczem gospodarczym znajdowała się w podwórku Władysława Przytuły i zakupiona została od Ostrowskiego, właściciela piekarni na Słodowcu. Był tam zajazd dla przejeżdżających na trasie Zakroczym – Warszawa. Obiekt ten stał frontem do ul. Warszawskiej, miał przeszło 20 m długości i 12 m szerokości. Dwuspadowy dach z zabytkowymi wieżyczkami był pokryty blachą cynkową. W podwórku znajdowały się stajnie i wozownie. Od frontu stała zabytkowa studnia oraz kamienne poidło dla koni. Podjaz przed zajazdem był wybrukowany kamieniami polnymi.

Z opowiadań mojego ojca pamiętam, że w czasie zaboru rosyjskiego co niedziela rodziny polskie spotykały się tam zaraz po niedzielnym nabożeństwie. Spożywano obiad, popijano wódkę lub piwo z łomiankowskiego browaru, tańczono i dyskutowano o sytuacji politycznej. W tamtych czasach wszystkie konflikty, bunty i spory rozwiązywali konni kozacy carscy, którzy siłą rozprawiali się z ludnością. Takie spotkania miały cel integracyjny i konsolidowały ludność polską.

Po 1945 r. w dwóch izbach tego budynku spółdzielnia Samopomoc Chłopska prowadziła sklep spożywczo-przemysłowy. Obiekt przetrwał do dziś, niestety konflikt rodzinny i ciągnące się latami sprawy sądowe doprowadziły ten zabytkowy budynek do ruiny.

Dalej w kierunku ul. Majowej były położone grunty Leonarda Guzowskiego, kiedyś niezabudowane. Na rogu ul. Majowej i Warszawskiej od strony Łomianek znajdował się teren państwa Kwiatkowskich, którzy w owym czasie zakupili dwie działki i tak powstały wille Kwietnik i Pokłosie. Oba drewniane budynki zachowały się. Pan Leonard Kwiatkowski był założycielem Powszechnego Banku Związkowego.

Kolejne nieruchomości aż do ulicy Szkolnej należały do kupców żydowskich oraz Jana Makólskiego. To właśnie na podarowanych przez niego gruntach wybudowano szkołę 7-klasową. Szkoła została wybudowana około 1933 r. z inicjatywy Teofila Jezierskiego. Sale szkolne mieściły się w kilku izbach na piętrze. Budynek szkoły był drewniany, zwrócony frontem do ul. Warszawskiej, od wschodniego szczytu na piętrze mieszkał kierownik. Wejście do budynku znajdowało się po lewej stronie, na środku był szeroki korytarz, po obu stronach mieściły się sale lekcyjne.

Dalszy ciąg wspomnień w następnym numerze

IZABELA MACKIEWICZ
Galeria Wina
ul. Warszawska 109

Wina

australijskie

Australia jest pierwszym krajem Nowego świata, którego wysokiej jakości wina pojawiły się na międzynarodowych rynkach. Charakterystyczne dla australijskich win jest mieszanie dwóch lub więcej odmian wina. Jest to najmłodszy kraj winiarski, który w krótkim czasie wywalczył sobie ważną pozycę na światowych rynkach.

Historia winiarstwa rozpoczęła się tu w 1788 r., kiedy pierwsi osadnicy przywieźli ze sobą sadzonki winorośli. Najważniejsze europejskie szczepy pojawiły się tu jednak nieco później, dzięki Szkotowi Jamesowi Bushby, który w 1824 r. sprowadził do Hunter Valley najlepsze szczepy z Francji i Hiszpanii, a nadwyżki sadzonek dostarczał wszystkim, którzy chcieli uprawiać winorośl.

Początkowo znane były głównie podróbki burgundów sprzedawane w Anglii. Od 1936 r. Australia stała się również jednym z największych eksporterów win likierowych typu sherry, bardzo cenionych przez Anglików i Kanadyjczyków.

Wszystko zmieniło się z początkiem lat 70., kiedy nastała moda na picie win wytrawnych. Australijscy plantatorzy postanowili sprostać rosnącemu popytowi, znaleźli chłodniejsze tereny do uprawy winorośli i podjęli produkcję win lżejszych. Kluczem do ich sukcesu stała się technologia, planowanie i marketing.

Australijskie wina pełne, aromatyczne, owocowe, ze sporą słodyczą, podobały się coraz większej rzeszy klientów, zaś przyczynę tego stanu rzeczy wielu znawców widziało w bardzo wysokim już poziomie winiarskiej technologii. Tutejszym sukcesom eksportowym towarzyszył też szybki rozwój rynku wewnętrznego. Konsumpcja wina wzrosła w ciągu ostatnich 30 lat trzykrotnie, osiągając poziom ponad 20 l rocznie na jednego mieszkańca. Powierzchnia winnic wynosi obecnie ponad 150 tys. ha, zaś roczna produkcja przekracza 10 mln hektolitrów, co stawia Australię na szóstym miejscu na świecie.

Australijskie prawo winiarskie należy do najbardziej liberalnych na świecie. Przepisy Geographical Indication wymagają jedynie, aby 85% winogron użytych do produkcji wina pochodziło z podanej na etykiecie strefy czy regionu. Nie ogranicza się w żaden sposób szczepów winorośli i technik winifikacji. Daje to producentom wiele swobody i pozwala na poszukiwanie rozwiązań, które w tradycyjnych winnicach Starego Świata nie miałyby żadnych szans na realizację.

Najważniejsze z uprawianych szczepów białych to: chardonnay, sauvignon blanc, riesling, muscat, gewurztraminer i semillon. Ostatnio do tego grona dołącza z powodzeniem marsanne i russanne.

Wśród odmian czerwonych wymienić trzeba przede wszystkim: sarah, nazywany tutaj shiraz oraz cabernet sauvignon, merlot, grenache, pinot nor i mourvedre zwane mataro.

Obecnie winorośl uprawia się w całej niemal Australii. Najważniejsze obszary to:

- **Australia Południowa** z regionami: **Barossa**, **Eden**, **Clare**, **Adelaide**, **Coonwarra**, **Padthaway**, **McLaren**, **Langhorne i Riverland**.
- **Nowa Południowa Walia**: **Hunter**, **Mudgee**, **Cowra**, **Riverina**, **Orange i Hasting**.
- **Wiktoria i Tasmania**: **Bendigo**, **Geelong**, **Goulburn**, **Grampians**, **Mornington**, **Murray Darling**, **Pyrenees**, **Yarra I Rutherglen**.
- **Australia Zachodnia**: **Margaret River**, **Swan District**, **Great Southern**, **Geographe**, **Pemberton**, **Manjimup**.

NAJWAŻNIEJSZE REGIONY WINIARSKIE TO:

BAROSSA VALLEY. Jest jednym z najważniejszych regionów winiarskich Australii. Pierwsze winnice założyli tu w 1840 r. luterańscy imigranci ze Śląska. Stąd pochodzą między innymi ciężkie wina wzmacniane, które były głównym towarem eksportowym Australii. W dolinie Barossa znajduje się wiele znanych firm winiarskich, takich jak Orlando, Penfolds czy Yalumba. W gorącym i suchym klimacie Barossy, na piaszczysto gliniastych glebach, powstają potężne czerwone wina z mocną strukturą, przede wszystkim z odmiany shiraz. Szczepy czerwone uprawia się na terenach płaskich na wysokości ok. 300 m n.p.m.

Szczególnie polecane wino z Barossy to „Yalumba Merlot" – delikatne, gładkie i „pociągające" aksamitną i subtelną nutą przypraw. Śliwa, czarna porzeczka i cedr łączą się harmonijnie w bukiecie, aby delikatnie spotkać się z dębowymi taninami, równoważonymi bogactwem owoców jagody (wino w 2004 r. zostało nagrodzone przez Stuarta Gregora mianem „The Red Wine of The Year").

MCLAREN VALE – historyczny region znajdujący się niedaleko przedmieść Adelaide, z zachodu dochodzący do Zatoki Św. Wincentego, która łagodzi temperaturę ciepłego klimatu, a ze wschodu – do pasma Mount Lofty, gdzie winorośl uprawiana jest na wysokości dochodzącej do 350 m n.p.m. Powstają tam pełne słońca chardonnay, wyraziste shiraz, pełne cabernet, rześkie, średnio zbudowane rieslingi.

Jedną z najważniejszych winnic tego regionu jest stara, rodzinna firma **d'Arenberg**, która w 1999 r. została okrzyknięta przez największy amerykański magazyn Wine & Spirit jedną z „Najlepszych 70 Winiarni na Świecie". Warto spróbować ich wina *„The Laughing Magpie Shiraz Viognier 2003"* – wina wytworzonego przez połączenie białego szczepu z czerwonym. Głęboki kolor, przypominający kolor granatu. Doskonale owocowy zapach, z wyczuwalną nutą przypraw. W smaku dominują jagody i lekko przeplatające się morele. Wino o długim zakończeniu, świeże i przyjemne.(„Złoty Medal" zdobyty na London International Wine Challenge w 2006 r.)

HUNTER VALLEY – bardzo ważny region w Nowej Południowej Walii. Historia tutejszych winnic sięga 1832 r.. Panuje tu ciepły i dość wilgotny klimat. Doskonale udają się tu odmiany białe. Najlepsze australijskie semillon i chardonnay pochodzą właśnie z Hunter. Najważniejsi producenci to: **Rosemount, Brokenwood, McGuigan, Tower i Tyrrell's**.

Zachęcam do zdegustowania wina z winiarni Brokenwood, *„Semillon 2005"* – wino o złotym kolorze, pełne, mające niską zawartość alkoholu, aromat miodu, marmolady i tostów. Świeże, doskonale zrównoważone, miękkie na podniebieniu z owocowym finiszem.

COONWARRA. Bardzo znanym regionem winiarskim Australii Południowej jest **Coonwarra** słynąca z czerwonej, mineralnej gleby zwanej terra Rossa. Region nieco chłodniejszy od Barossy, daje przede wszystkim wina czerwone, skoncentrowane z dużą ilością tanin oraz ogromnym potencjałem starzenia. Tu powstają najlepsze australijskie cabernety oraz kupaże w stylu bordoskim. Obok tego znaczącą rolę odgrywa chardonnay. Do najważniejszych producentów w Coonwarra należą: **Wynos**, **Bowen Estate**, **Hollick oraz Redman**.

Kultura a media

ELŻBIETA ZAWISTOWSKA

W mediach gorąco! Mamy okres przedwyborczy (nasi drodzy Czytelnicy ze względu na cykl wydawniczy Naszych Łomianek przeczytają ten tekst – niestety – już po wyborach). Politycy starają się zyskać nasze głosy. Wielu z nich kłamie w sposób ewidentny. Nieszczerość, zawiść i obłuda biją z ekranów telewizorów. Przykładem niech będzie program publicystyczny „Forum", prowadzony sprawnie i kulturalnie przez Joannę Lichocką.

Już w antyku istniała szkoła nauki retoryki (teoria i sztuka przemawiania). Od tego jak przywódca wysławiał się, na ile był przekonujący, jakim językiem się posługiwał i do kogo mówił, zależało jego zwycięstwo lub klęska. Potem, na przestrzeni dziejów różnie bywało. Jedni przywiązywali wagę do retoryki, inni ją lekceważyli. Powstało nawet pojęcie „pustej retoryki", opierającej się na formie (zewnętrznych regułach), a niedoceniającej meritum sprawy.

Dzisiaj znów wróciliśmy do stosowania retoryki i prawidłowego jej wykorzystywania. We współczesnej stosuje się tak zwaną „zasadę stosowności". Ważne jest, do kogo mówimy, o czym mówimy i w jakich okolicznościach. Tę zasadę powinni wziąć sobie do serca politycy.

Wracając do programu Forum. Ten, który oglądałam, miał dotyczyć debaty Kaczyński – Kwaśniewski. I cóż usłyszeliśmy od uczestników tego spotkania? Ci panowie w ogóle nie przejęli się proponowanym przez prowadzącą tematem, tylko zaczęli realizować swoje plany, czyli kampanię wyborczą. Przekrzykiwali się nawzajem, nie odpowiadali na zadawane pytania, tylko mówili swoje. Przerażające, jaki poziom prezentowali ci panowie. Gdyby zdawali egzamin na wyższą uczelnię, natychmiast zostaliby zdyskwalifikowani. Pani Joanna robiła co mogła, aby ich uspokoić, niestety bezskutecznie. Było to żenujące widowisko!

Panowie! Co pomyśli o was młodzież, jaki przykład dajecie społeczeństwu, jaki macie wizerunek! Naprawdę, niektórzy z was powinni już odejść w zapomnienie, nie kompromitować się i dać odetchnąć społeczeństwu. Pani Ligocka była gospodynią i to do niej należało prowadzenie programu, a wy jej to uniemożliwiliście. Nie chodzi już o wizerunek, jaki macie, ale o zwyczajne kulturalne zachowanie.

Tego samego dnia w TVN panowie Sekielski i Morozowski w swoim programie rozmawiali z Donaldem Tuskiem. Rozmowa była interesująca, nikt nikogo nie przekrzykiwał. Może dlatego, że odpowiadał tylko sam pan Donald Tusk na dość zresztą niewygodne pytania obu dziennikarzy. To, co mi zaimponowało to obiektywizm prowadzących ten program. Kampania w pełni, myślę więc, że jeszcze nie raz politycy nas zaskoczą. Mamy taką klasę polityczną, na jaką zasłużyliśmy, bo to my ich wybraliśmy!

Z innych programów, w tym rozrywkowych, ciągle to samo. „Taniec z gwiazdami" w TVN, „Jak oni śpiewają" w Polsacie, „Przebojowa noc" w TVP i nowy program „Taniec na lodzie" w TVP 2. W „Tańcu z gwiazdami" pani Skrzynecka znów powiedziała: – „zatańczyli dobrze ten fokstrot" i „ któregoś wieczora"! Co się dzieje pani Kasiu z pani polszczyzną?

Przebojowa noc to sympatyczny program. Stare lubiane przeboje, dobra reżyseria i choreografia, czysto śpiewający soliści tylko na gwiazdę tego programu wyrasta Janusz Józefowicz a nie Natasza Urbańska, jak zapowiadano. Cóż w parach artystycznych czasami tak bywa.

Uwagę moją przykuł młody tenor Rafał Bartmiński, który wspaniale wykonał pieśń „O sole mio". Znakomite warunki zewnętrzne, piękny głos i świetne wykonanie utworu. Cieszy fakt, że mamy tak interesujący i uta-lentowany młody narybek operowy i że pokazujemy go szerokiej publiczności. Myślę, że ten młody artysta zrobi międzynarodową karierę!

W tym programie okazało się też, że mamy bardzo dobrze śpiewające aktorki filmowe: Annę Dereszowską i Anetę Teodorczuk-Perchuć. Obie piękne, bardzo interesujące, wyraziste i świetnie śpiewające! Nie jest tak źle! Dobrze byłoby, gdyby artyści występujący w programie Polsat „Jak oni śpiewają" obejrzeli program Józefowicza i zobaczyli, jak powinna być wykonywana piosenka.

„Taniec na lodzie" to nowy program TVP 2. Dla wykonawców to chyba najtrudniejsze, wymagające wielu fizycznie ciężkich ćwiczeń i najbardziej urazowe widowisko. Tatiana Okupnik i Maciej Kurzajewski, prowadzący świetnie dobrani, dobrze spełniają swoją rolę. Mają wdzięk, urodę i są profesjonalni.

Ciągle rażą mnie powiedzenia „green room" w „Tańcu z gwiazdami", a w „Tańcu na lodzie" „ice room". Mówmy po polsku! Mieszanie języków nie jest dobre i często pachnie snobizmem.

Doda w charakterze jurorki przeszła samą siebie. „Zabrakło jej pośladków, królową jestem ja", to o tańczącej Ewelinie Serafin, która fizycznie ją przypomina, powiedziała „gwiazdka". Zastanawiam się, co skłoniło redakcję TVP, żeby zaproponować właśnie jej uczestnictwo w tym programie. Czyżby w ten sposób telewizja chciała zwiększyć oglądalność? Co jeszcze wymyśli ta „kontrowersyjna osoba". Zaproponowanie uczestnictwa w jury jest jej nobilitacją, a przecież to telewizja publiczna powinna promować prawdziwych artystów i szerzyć dobry gust!

Rozśmieszył i rozbawił mnie program tej samej stacji pod tytułem „Szkoda gadać" Janusza Rewińskiego i Krzysztofa Piaseckiego. Występujący znakomicie i kulturalnie radzą sobie z drażliwymi tematami politycznymi. Polecam go Państwu.

Rozmowy przy płocie

O Łomiankach i nie tylko rozmawiają Hipolit Tutejszy i prezes Jan Wielkomiejski

– Witam drogiego pana prezesa, sąsiada mojego ulubionego!
– A dzień dobry, panie Hipolicie. A cóż to sprawiło, że pan w takim wybornym humorze?
– No jak to co? Wybory mamy wreszcie z głowy!
– I z czego tu się cieszyć… panie Hipolicie. Wybory normalna rzecz w demokratycznym państwie.
– Tak, zgoda, ale dla mnie najważniejsze, że przynajmniej przez jakiś czas nikt mi nie będzie na chama wciskał kitu.
– To marna podstawa do optymizmu. Zresztą, co tu ukrywać, panie Hipolicie, na całym świecie… No nie, przesadziłem, w krajach o rozwiniętej demokracji kampanie wyborcze głównie polegają na, jak to pan ładnie ujął, wciskaniu wyborcom kitu.
– Nie będą się spierał. Pan prezes człowiek bywały w świecie, pewnie wie lepiej, ale mnie to drażni, jak wychodzi facet i każe mi wierzyć w cuda.
– Ma pan na myśli słowa, które wypowiedział Donald Tusk?
– Chyba tak…
– Wiele osób słowa te poruszyły, ale mnie się wydaje, że stwierdzenie: – Polacy zasługują na gospodarczy cud, wcale nie znaczy, iż ten cud zaraz nastąpi. To raczej pochwała naszej zaradności i tego, czego dokonaliśmy przez ostatnie 17 lat, że na ten cud jako naród zasługujemy. Tak ja to odebrałem.
– Czy ja wiem… Może i tak jest, ale ludzie mówią inaczej.
– Ludzie różne rzeczy mówią, nie wyłączając dziennikarzy i samych polityków.
– No dobrze, panie prezesie, ale niech mi pan powie, dlaczego PiS tak dostał, za przeproszeniem pana prezesa, w kuper?
– Czy ja wiem? Jest takie powiedzenie: Kto mieczem wojuje od miecza ginie. Dwa lata temu PiS postawił na populistyczną propagandę: Pusta lodówka, trzy miliony mieszkań i tak dalej. I wygrał, bo to do ludzi trafiło. Tym razem z tej metody skorzystała Platforma i skutek był podobny, chociaż przyznaję, że niektóre obiecanki w ustach gospodarczych liberałów brzmiały co najmniej zabawnie.
– No i sam pan mówi, że nam wciskają kit…
– To nie do końca jest tak, panie Hipolicie. Dzisiejsze kampanie wyborcze przypominają nieco spacer po targowisku, gdzie sprzedawcy zachwalają swój towar. Jeden potrafi trafić do klienta, zainteresować go, mimo że ofertę ma przeciętną. Inny ma na straganie świetne wyroby, ale jest drętwy, nieprzekonujący i sporo potencjalnych klientów go omija.
– O tak! W handlu to bajer jest najważniejszy, ale nie na wszystkich to działa. Moja ślubna małżonka, na ten przykład, to ma siódmy zmysł albo rentgen w oczach. Popatrzy na kalafiorek i od razu wie, ile dni leży na straganie, a targuje się, że aż mi czasami wstyd… Jej żaden bajer nie straszny.
– Podobnie jak dla niektórych wyborców, panie Hipolicie. Ale niestety tylko niektórych.
– A pan prezes, za przeproszeniem, to do mnie pije?
– A skądże! Panie Hipolicie.
– No, to dobrze, bo chyba bym się musiał na pana obrazić, jak nie przymierzając prezydent na przyszłego premiera.
– Dobrze, panie Hipolicie. Pogadaliśmy o polityce, a teraz nich pan opowiada, co tam się dzieje u nas w Łomiankach?
– A nic takiego… Chociaż nie! Zaczęli chyba na poważnie budować supermarket.
– O nie! Znowu. Już myślałem, że im ostatecznie przeszło. Tylko nam jeszcze do szczęścia supermarketu w Łomiankach brakuje.
– Na razie ryją w ziemi, ale tym razem jakoś długo, bo przedtem to dwa, trzy dni spychacze chodziły i kilkanaście miesięcy był spokój.
– Po co nam ten supermarket, przecież jest Globi, MarcPol i wiele sklepów osiedlowych.
– I kto to mówi, panie prezesie. Zawsze mi pan powtarza, że konkurencja to podstawa wolnego rynku. Jak będzie supermarket, to i ceny w innych sklepach spadną.
– Teoretycznie tak, ale w praktyce może być różnie. Mnie, panie Hipolicie, martwi co innego. Już dzisiaj ciężko wyjechać rano z Łomianek. A wieczorem, gdy zdarzy mi się wcześniej wracać z pracy, czyli około osiemnastej, samochody z Warszawy jadą jeden za drugim. Łatwo można sobie wyobrazić jak będzie wyglądała jazda, gdy przybędzie kilka tysięcy pojazdów klientów supermarketu. Katastrofa. A Dąbrowę to już rozjadą zupełnie.
– Pod tym względem, faktycznie, nie wygląda to dobrze. Ja, panie prezesie, do Warszawy jeżdżę rzadko i korki mnie w kość nie dają, ale słyszę, co ludzie mówią. Ale lepiej nie powtarzać, bo to same brzydkie słowa.
– A to mnie pan tym supermarketem zmartwił, panie Hipolicie…
– Uszy do góry! Panie prezesie, może nie będzie supermarketu, tylko stadion narodowy w tym miejscu…
– No nie, panie Hipolicie, litości. Słyszałem w wiadomościach, że jest taki pomysł, ale to chyba jakiś żart.
– Panie prezesie! Władza nie żartuje, władza podejmuje decyzje… W tym miejscu miała powstać kiedyś oczyszczalnia ścieków dla Warszawy, teren, jakby co mają. A nam może szybciej drogi wybudują i metro podciągną.
– Pan tak na poważnie?
– A co? Pomarzyć nie można?
– A można, można, tylko po co? Ale mi pan zadał bobu, panie Hipolicie. Teraz pewnie przez pół nocy nie usnę.
– Panie prezesie, po co się denerwować, skoro i tak nie mamy na to, co się stanie, żadnego wpływu. Czas iść do domu. Dobranoc, panie prezesie.
– Oj chyba dobra to ona nie będzie…

Sylweriusz Bondziorek

ZGRYŹLIWIEC

Ale numer, Łomianki stały się sławne w całej Polsce, bo Warszawka chce nam podrzucić stadion narodowy. Dla mnie bomba! A co! Jest przystanek ekspresu Inter City we Włoszczowej, to może być i stadion w Łomiankach. Tylko patrzeć, jak do nas stolicę Polski przeniosą. Kto wie, może za dwadzieścia lat będzie się mówić: Warszawa, taka spora miejscowość... pod Łomiankami. Jest jednak małe ale, jak zwykle zresztą. Jeśli władzuchna nasza ukochana będzie podejmowała decyzje w tempie zbliżonym do rozstrzygnięć w sprawie wylotu trasy S7, to w tym stuleciu budowa stadionu narodowego nam nie grozi. Ciekawe tylko, gdzie oni w Łomiankach ten stadion chcą zbudować? Chociaż w zasadzie to żaden problem, zawsze można jakieś osiedle wyburzyć albo jeziorko przenieść w inne miejsce. Przy dzisiejszym poziomie techniki nawet Wisłę i Puszczę Kampinoską można przesunąć, jeśli będzie oczywiście taka decyzja... polityczna. Przyjadą, a raczej przypłyną Chińczycy i przesuną, przekopią, zbudują. A tak na poważnie. Zejdźmy wreszcie na ziemię, i może najpierw zbudujmy drogi, byśmy godzinami nie stali w korkach. Wiem, że to zadanie mało oryginalne, ale bardzo pożyteczne.

Rysowała Magdalena Kalińska

Bumerang

Sklepy spożywczo-przemysłowe zapraszają:

DĄBROWA, UL. PARTYZANTÓW 23
czynny: pn.-pt. 6-20, sob. 6-19, niedz. 8-16
ŁOMIANKI, UL. WARSZAWSKA 25
czynny: pn.-pt. 5.30-20, sob. 5.30-19, niedz. 8-16

ALKOHOLE, NAPOJE, SERY, PIECZYWO, MIĘSO, WĘDLINY, NABIAŁ, WARZYWA I OWOCE, DANIA I ART. ORIENTALNE.
KOSMETYKI, PERFUMY, UPOMINKI, ŚRODKI CZYSTOŚCI
Dostawy na telefon: 0-22 751 16 16
i przez Internet: bumerang22@wp.pl
Na terenie Łomianek dostawy gratis!

POL-OIL Corporation Sp. z o.o.
Pieńków, 05-152 Czosnów, 0-22 751 25 37
Biuro: ul. Pasterska 10, 01-976 Warszawa
tel./fax: 0-22 865 07 13/18
fax: 0-22 865 26 62

Dział Handlowy: tel.: 0-22 865 26 01, 865 26 61, 865 26 00, 865 41 45
fax: 0-22 865 41 44,
mobile: O-606 928 027, O-604 580 540
e-mail: biuro@poloil.pl, www.poloil.pl

Oferujemy w atrakcyjnych cenach:
- paliwa PKN ORLEN S.A.
- paliwa GRUPA LOTOS S.A.
- paliwa Rafinerii TRZEBINIA S.A.
- paliwa Rafinerii MOŻEJKI
- olej napędowy Rafinerii MOZYR
- olej opałowy EKOTERM
- olej opałowy RGTERM
- **olej napędowy BIODIESEL**

Odbiór własnym transportem lub z dostawą
TERMINAL: Płock, Gdańsk, Trzebinia, Naftobazy, Radzionków, Braniewo, Dębogórze, Małaszewice, Modlin.

- Eleganckie prezenty świąteczne i nie tylko...
- Konsultacja w doborze win na imprezy firmowe i prywatne.
- Dostawa zamówionych alkoholi – na terenie Łomianek i okolic gratis.

Vinimex

KURSY WINIARSKIE

Kontakt: VINIMEX, Łomianki, ul. 3 Maja 4
tel. kom. 602 22 88 42; 602 414 623
e-mail: info@vinimex.pl; unitedb@wp.pl

dla firm i osób prywatnych

KORAB

CERTYFIKAT JAKOŚCI
ISO 9001:2000

Pracujemy w systemie
MLS

Firma Obrotu Nieruchomościami

Łomianki ul. Wiślana 49 *Warszawa ul.Śliska 52*

22 751 44 22 ***22 652 16 52***

www.korab.org.pl

•Sprzedaż •Kupno • Wynajem • Kredyty

DRĄGOWSKI S.A.
REAL ESTATE

Zapraszamy do nowo otwartego biura
ŁOMIANKI, ul. Warszawska 67
☎ (0-22) 751 09 25; e-mail: lomianki@dragowski.pl

WYBRANE OFERTY SPRZEDAŻY I WYNAJMU MIESZKAŃ, DOMÓW, DZIAŁEK

Łomianki – Dąbrowa

Dom 520 m², 7 pokoi, 3 kondygnacje. Rok budowy 2004. Plac 1000 m². Do wykończenia podłogi, biały montaż i tynki zewnętrzne. Garaż na 2 samochody. Zielona i cicha okolica.
Cena: 1 950 000 PLN Oferta: L/00062/N/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Łomianki Kiełpin

Dom 170 m², 5 pokoi, 2 kondygnacje. Rok budowy XI 2007. Plac 593 m². Stan surowy zamknięty, z zewnątrz otynkowany. Dom położony w mini osiedlu przy cichej ulicy.
Cena: 870 000 PLN Oferta: L/00020/N/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Łomianki Centralne

Segment 180 m², 5 pokoi, 3 kondygnacje. Rok budowy 2001. Plac 90 m². Segment na zamkniętym osiedlu. Dom do odmalowania. Taras na dachu budynku.
Cena: 850 000 PLN Oferta: L/00070/N/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Warszawa- Śródmieście

Kawalerka 22 m², 1 piętro. Rok budowy 1968. Ciche mieszkanie, okna wychodzą na podwórko. Mieszkanie do niewielkiego remontu.
Cena: 230 000 PLN Oferta: L/00067/A/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
022 751 09 25

Nowy Dwór Mazowiecki – Modlin

Działka budowlano-usługowa 1600 m² bezpośrednio przy drodze krajowej. Doskonała na inwestycje. Są wydane warunki zabudowy. Dogodny dojazd z dwóch stron. Media w drodze.
Cena: 320 000 PLN Oferta: L/00138/S/07
Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Borzęcin Duży – Feliksów

Działka budowlana 1416 m² w cichej i spokojnej okolicy. Druga linia zabudowy.
Media w drodze ok. 50 m.
Cena: 380 000 PLN Oferta: L/00055/S/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Zaborów

Działka budowlana o powierzchni 1000 m² w kształcie kwadratu. W sąsiedztwie nowe domy.
Dojazd drogą utwardzoną.
Cena: 370 000 PLN Oferta: L/00135/S/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Łomianki Dolne

Działka budowlana 1800 m² w kształcie prostokąta. Szerokość 20 m, droga dojazdowa wzdłuż dłuższego boku. Jest decyzja o warunkach zabudowy. W pobliżu powstają nowe domy.
Cena: 630 000 PLN Oferta: L/00130/S/07
Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Warszawa – Wola

Mieszkanie 51 m², 2 pokoje, 3 piętro. Rok budowy 1951. Czyste i zadbane mieszkanie, w pobliżu parki, sklepy. Dobry dojazd do centrum.
Cena: 432 000 PLN Oferta: L/00070/B/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Żabia Wola

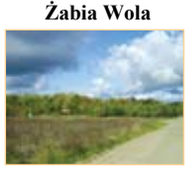

Działka budowlana 1154 m², w kształcie prostokąta (24 m x 39 m) położona ok. 30 km od Warszawy. Działka w malowniczej okolicy, z dala od zgiełku. Media: prąd, woda, telefon.
Cena: 141 000 PLN Oferta: L/00125/B/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Czosnów – Aleksandrów

Działka rolna 11 000 m² Pięknie położona działka rolna, część zalesiona w otulinie Kampinoskiego Parku Narodowego. Pozwolenie na zabudowę siedliskową z możliwością prowadzenia działalności.
Cena: 690 000 PLN Oferta: L/00121/W/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Czosnów – Brzozówka

Działka rolna 27 000 m². Przylegająca z 3 stron do lokalnej drogi asfaltowej. Wszystkie media w drodze, pozwolenie KPN na zabudowę siedliskową. Istnieje możliwość podziału na mniejsze działki.
Cena: 2 270 000 PLN Oferta: L/00090/W/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Borzęcin Duży – Myszczyn

Działka budowlana 923 m² kwadratowa. Bezpośrednio przy drodze asfaltowej. Na działce prąd i woda, gaz w ulicy.
Cena: 370 000 PLN Oferta: L/00054/S/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Łomianki Dąbrowa

Dom 130 m², 5 pokoi, 2 kondygnacje. Rok budowy 2003. Plac: 461 m². Solidnie zbudowany i przytulny domek położony przy szerokiej alei. W pobliżu sklepy, komunikacja miejska, i podmiejska.
Cena: 930 000 PLN Oferta: L/00056/N/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Poszukujemy do zakupu

mieszkań ✦ domów ✦ działek

Łomianki, Izabelin, Czosnów, Stare Babice, Dziekanów Leśny i okolice

☎ 0-22 751 09 25; e-mail: lomianki@dragowski.pl

Łomianki – Kiełpin

Działka rolna 14 647 m². Szeroka, płaska działka z bezpośrednim dostępem do jeziora.
Cisza, spokój, 3 km do centrum miasta, 500 m do przystanku autobusowego.
Cena: 1 237 000 PLN Oferta: L/00146/W/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Łomianki

Działka rolna 12 110 m², z dobrym dostępem do mediów: 100 m gaz, prąd, kanalizacja. W sąsiedztwie nowobudowane osiedle domów jednorodzinnych. Do centrum miasta 1 km.
Cena: 1 134 000 PLN Oferta: L/00147/W/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Łomianki – Dziekanów Nowy

Działka rolna 2347 m². W studium uwarunkowań rejon przeznaczony pod budownictwo jednorodzinne. Dojazd drogą asfaltową. Okolica domów jednorodzinnych.
Cena: 475 000 PLN oferta: L/00073/W/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Gm. Babice - Lipków

Działka budowlana 1 160 m². Dojazd drogą asfaltową. W drodze wszystkie media. Dobra komunikacja z Warszawą.
Polecam
Cena: 545 200 PLN Oferta: L/00129/S/07

Kontakt: ul. Warszawska 67, Łomianki
☎ 0-22 751 09 25

Szukaj naszych ofert na stronach www.dragowski.pl